GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 70. — W Piątek dnia 23. Marca 1838.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 20. Marca.

Przybył tu: Naczelny Prezes Prowincyi Poznańskiéj, Flottwell, z Poznania.

Z dnia 21. Marca.

N. Pan dotychczasowego plebana, Stanisława Pysznickiego, w Gross Falkenau, kanonikiem kapitularnym przy kościele katedralnym w Pelplinie najmiłościwiéj mianować raczył.

Drogą telegraficzną nadeszła tu (do Berlina) następująca wiadomość z Paryża z dnia 15. Marca:

„Izba Deputowanych wniosek dotyczący się tajnych funduszów przyjęła. Ministeryum miało 249 głosów za sobą, a 138 głosów było mu przeciwnych.“

(Wiadomo, że od rozstrzygnięcia pytania tego zależało dalsze istnienie gabinetu; byt jego więc obecnie ustalony.)

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Marca.

W Messager czytamy: „Wczoraj wieczorem po skończeniu opery włoskiéj wydarzył się przypadek, któryby w dawniejszych czasach bardzo groźne skutki mógł za sobą pociągnąć. Pojazd Posła bawarskiego, Hrabi Jenison, stał przed wielkiémi drzwiami gmachu opery, a ponieważ Poseł nie natychmiast nadszedł, gwardziści municypalni stangreta przymusić chcieli, żeby daléj pojechał. Ten tego uczynić nie chciał, wszczęła się więc kłótnia, a gdy w téj właśnie chwili Hrabia Jenisen nadszedł, spór między Hrabią a gwardzistami daléj się toczył, w skutek czego Hrabiego za kołnierz uchwycono i byłby zapewne na odwach zaprowadzony, gdyby oficer straż mający nie był spiesznie przybył i dowiedziawszy się o randze Hrabiego, natychmiast go nie był uwolnił. My nie należemy do rzędu tych, co grubiańskie postępowanie Panów gwardzistów pochwalają; rozumiemy jednak, że gdyby Hrabia zaraz był powiedział, kim jest, uniknąłby był téj całéj nieprzyjemności. Jakkolwiek bądź, Hr. Jenisen dzisiaj zrana do Ministra spraw zagranicznych notę wydał, w któréj się na zgwałcenie przywilejów poselskich żali i natychmiastowéj świetnéj satysfakcyi żąda.“

Oto dokładniejsze wiadomości o wspomnianém już wtargnięciu karolistów do Saragossy: „Dnia 3. o godzinie 4téj z południa karoliści

pod Cabanero z Lacery, na 12 godzin od Saragossy odległéj, wyruszyli. Nazajutrz o 4téj godzinie zrana stanęli pod Saragossą i weszli do miasta dwoma bramami, które im zdrajcy otworzyli. Osadziwszy natychmiast wnijścia do Corso, ogłosili przy odgłosie trąb, że Generał Cabanero w imieniu Króla Karola V. wszystkich gwardzistów, którzyby broń i mundury swoje wydali, zupełnie ułaskawia. Wszakże gwardziści narodowi, ze snu przebudzeni, dzielny stawiali opór, i każda ulica, każdy dom był widownią krwawéj walki. Karoliści tym niespodzianym oporem przerażeni, stracili otuchę i zaczęli pierzchać; z każdego okna, z każdego balkonu przyjmowano ich sowitemi wystrzałami i wkrótce ulice trupami ich były zasłane. O godzinie 8. zrana walka już była ustała. 400 karolistów, co się do kościoła Sw. Pawła schronili, broń złożyli; to samo uczyniło innych 200, którzy się przez czas niejaki w domu jednym pod Santa Ines bronili. — Poległo tym sposobem nieprzyjaciół 200, 40 ich znajduje się w szpitalu a liczba jeńców przeszło 700 wynosi. Nie wiemy, czy Cabanero sam był w mieście; niektórzy twierdzą, że z jazdą swoją przed miastem został, podczas kiedy inni zapewniają, że wprawdzie do miasta wpadł, ale natychmiast po rozpoczęciu walki się oddalił. My tylko 8 mamy zabitych, ale dość znaczną ilość ranionych. Niedbalstwo i gnuśność władz naszych wszelkie przechodzi wyobrażenie. Wiedziano już d. 3., że Cabanero z całym swoim hufcem z Lacery wyruszył, a jednak ani najmniejszych nie użyto środków ostróżności. Zapewne tu zdrada jakaś zachodzi, i tuszymy sobie, że surowe nastąpi śledztwo."

Sławny Vidocq, były Prefekt policyi, wypuszczony został na wolność za złożeniem kaucyi. Sądzą, że instrukcya sprawy jego potrwa jeszcze kilka miesięcy.

Londyński bankier, Ricardo, przybył do Paryża, w zamiarze ułożenia się o nową pożyczkę dla rządu hiszpańskiego.

Austrya.

Z Skutari (w Albanii) donoszą z d. 20. z. m.: „Przybycie konsula Generalnego angielskiego do miasta naszego wielkie uczyniło wrażenie. Nikt sobie wytłómaczyć nie mógł, jakieby były powody do urządzenia tu generalnego konsulatu, kiedy korzyści handlowe z tych okolic dla Anglii mniéj ważne. Sam Basza wiadomością o zjawieniu się takiego gościa tak dalece został zdziwiony, że lękając się oszukaństwa konsula aresztował, równocześnie jednak Tatara do Rumely-Walessy wysłał, aby dalszych zasięgnąć instrukcyi. Ten zganiwszy postępowanie Baszy, rozkazał mu z konsulem, jako z reprezentantem Anglii z'winną postępować attencyą i grzecznością, a rozkazowi temu obecnie zadosyć się dzieje. Odtąd Konsul angielski z tąd do Novibazar się udał, co się stało powodem do rozlicznych domysłów. Ponieważ bowiem, (jak już powiedziano) interesa handlowe gabinetu angielskiego do wysłania Konsula w te strony spowodować nie mogły, wpadają tu więc powszechnie na myśl, że celem téj missyi polityka, i że Anglia u ludu Bosnii i Albanii wpływ uzyskać się stara, któryby wpływ Rossyi w Xięstwach (Wołoszczyznie i Multanach) i w prowincyach północnych Turcyi sparaliżował. O ile domysł ten uzasadniony, powiedzieć z pewnością nie umiem, ma jednak większe do prawdy podobieństwo, aniżeli twierdzenie innych, przypisujących ustanowienie konsulatu tego sprawom wyspy Malty. Wiadomo albowiem, że rząd angielski i na Malcie wolność prassy zaprowadzić postanowił, lubo rządy włoskie i mocarstwa wielkie, broniące zasad konserwacyjnych, uroczyście przeciw temu protestują. Z uporu, z jakim Lord Palmerston ciągle tym protestacyom się sprzeciwiał, wyprowadzają niektórzy wniosek, że inne w téj mierze nim kierują pobudki, nię ta, którą pozornie przytacza, „iżby było wielką niesprawiedliwością, pozbawiać wyspę Maltę prawa, wszystkim posiadłościom Anglii służącego." Kroki przez rząd francuzki użyte dowodzą, że Anglia w tym względzie z Francyą się porozumiała. Zręczny i czynny Konsul francuzki z Tryestu, Pan Levasseur, przejeżdżał nie dawno Dalmacyą, lubo zamiary téj podróży głęboką były tajemnicą; dopiero teraz rzecz się wyjaśniła; rząd francuzki mianował bowiem niespodzianie w każdém tylko jakkolwiek znacznem mieście Dalmacyi agenta konsularnego i przepełnił tym sposobem — Bóg wie, dla jakiéj przyczyny! — kraj cały obcymi postrzegaczami. To naturalnie doprowadziło do domysłu, że wspólny zamiar Anglii i Francyi urządzenia te wywołał; czy zaś zamiar ten Turcyi się dotyczy, czy też Włoch, przyszłość zapewne wykaże." — (Do tego artykułu gazety austryackie i pruskie następującą dołączyły uwagę: „Korrespondencya ta z Skutari, pełna bardzo śmiałych wniosków i domysłów, potwierdzenia zkądinąd potrzebuje.")

Grecya.

Przypominamy sobie zapewne uciemiężenia, jakich doznawali od 2ch lat misyonarze francuzcy na wyspie Naxia. Ponieważ władza najwyższa nie zważała wcale na zanoszone

w tym względzie zażalenia, Naxyoci więc sądzili, iż ta nie chce karać dopełnianego przez nich naruszenia publicznego porządku i bezpieczeństwa, i dla tego śmiałość ich corazbardziéj wzrastała, aż nareszcie kara dosięgła sprawców na swym uczynku. Powód tego był następny: Drzwi kościoła, należącego do Łazarysiów, które Naxyoci już kilka razy przemocą otwierali, z rozkazu mieszkającego w Syra Konsula francuzkiego, zostały znowu zamknięte, kiedy kilkunastu znaczniejszych Naxyotów oburzeni tem, wyłamali drzwi, wpadli do kościoła, z przybyłem następnie pospólstwem popełnili różne bezprawia i w końcu uderzyli we dzwony. Łazarzyści udali się o pomoc do francuzkiego ajenta konsularnego, rodem Naxyoty, ale nie będąc wysłuchani, postanowili drzwi zamurować; do czego przez Konsula zostali upoważnieni. W skutek tego, z rozkazu Prokuratora Królewskiego i Sędziego Pokoju, ogłoszony został dekret, zaprzeczający Łazarzystom prawa posiadania klasztoru i kościoła katolickiego na wyspie Nax a. Na przedstawienie Konsula francuzkiego uczynione do rządu greckiego, nastąpiło zupełne zadosyćuczynienie, i ostatecznie roztrzygnięto, że kościół i klasztor na wyspie Naxia prawnie i na zasadzie protokułów Londyńskich należą do Francyi; urzędnicy zaś Naxyjscy, którzy w tym całym wypadku udział mieli, zostali usunięci.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 8. Lutego. (*Z Kuryera Niemieck.*) — Gelendghik, główna twierdza Rossyan w kraju Czerkiesów, została przez Czerkiesów zdobytą i zupełnie zniszczoną.

Rozmaite wiadomości.

Pliniusza listów przekład polski Romana Ziołeckiego, wydanie Edw. Hr. Raczyńskiego, w Wrocławiu 1837 r. 8vo 3 tomy. (w Wrocławiu zł. 38, gr. 12.) — *Z Gaz. Porann. Warsz.* — Nie romans, albo książka, do chwilowéj rozrywki służąca, ale jedno z dzieł owych wielkich mistrzów, którzy do ocucenia oświaty w nowszéj Europie przyłożyli się, i których zalety nie przestaną być wysoko cenione od wszystkich znających, co jest dobrem i pięknem, jest dzieło niniejsze. Pan Edward Hrabia Raczyński zamierzył wydać przekłady pisarzów klassycznych rzymskich, dotąd w języku naszym nieznanych, i obecne dzieło, pod tytułem: Biblioteka klassyków łacińskich, otwiera nader świetnie ten szereg chwalebny i godzien uwielbienia zawód. Wydanie nietylko piękne, ale można powiedzieć okazałe, bez przepychu, który tutaj nie byłby na swojem miejscu. Text oryginału, według recenzyi God. Schäfera. Przy piękności całego wydania, niech raczy polecić wydawca korrektorowi zważanie, aby, gdzie w texcie polskim przychodzą wyrazy łacińskie lub niemieckie, drukować je kursywa, dla odmiany od textu polskiego; imiona zaś własne, wersalikami. Przypisek więc na karcie 9, wypadłby tak: „Miejsce do noszenia (*Trageplatz*). Zob. GRUTERI *inscriptio*. Tłómacz rozumie pod *gestatio* przechadzkę." Sam przekład jest wierny, czystą polszczyzną oddany i dość gładko się czytający, zalety w przekładzie autorów starożytnych niepospolite. Tem milszem wydanie to być dla nas powinno, że nietylko nie mieliśmy tych listów w polskim języku, ale i w oryginale niektóre tylko u nas były drukowane, a teraz w zupełności je otrzymujemy. Teraz zajmę się zwróceniem uwagi publiczności na zewnętrzne okoliczności przedsięwzięcia, z rozlicznych względów ważnego dla literatury ojczystéj. W przedsłowiu zapowiada Hrabia Edward Raczyński, iż w r. 1838 wyda Katulla i Propercyusza, przekładu Szymona Baranowskiego, tudzież Tybulla przekładu Andrzeja Moraczewskiego; w r. 1839 Witruwiusza o budownictwie; w r. 1840, Pliniusza starszego, przekładu Józefa Łukasiewicza; w roku 1841, Kwintyliana, przekładu Józefa Łukasiewicza; w r. 1842, mowy sądowe Kwintyliana tłóm. X. Siruccia z r. 1769; w r. 1843, autorów *de re rustica*, z których Warro jest już przełożony przez Michała Pokornego. Wszystkie te przekłady leżą już w rękopismie gotowe do druku. Daléj pisze Hr. Raczyński, iż jak z jednéj strony słodkiego doznał uczucia, iż w szczupłym kilku mil około Poznania obwodzie, znalazł gorliwych o filozofią naszą literatów; tak z drugiéj bolesnem mu to było, iż z odleglejszych części kraju naszego żadnego nie otrzymał zasiłku, pomimo tego, że w r. 1830 przedsięwzięcie swoje w pismach publicznych ogłosił. Niechże przytoczenie tych wyrazów wspaniałego wydawcy stanie się pobudką dla naszych filologów, aby go przekładem, bądź dzieł nietkniętych, bądź nowem tłómaczeniem pism klassycznych, opatrywać raczyli. Po przypisaniu przez wydawcę dzieła tego Akademii Krakow., następują na paru kartach uwagi o zaletach literatury starożytnéj, jako środku ogólnego oświecenia, a od k. XVI, do CCX. spis edycyj, komentarzów i tłómaczeń klassyków łacińskich, które ojcowie nasi wykonali. Spis ten zawiera wiele wydań, o których Me-

cherzyński w swéj Historyi języka łacińskiego w Polsce nie wspomniał, bo ich nie znał *), a które przez autora tego spisu odkryte zostały. Sam ten spis pięknem jest wzbogaceniem naszéj bibliografii, i zapewnie w gotującéj się w Wilnie nowéj edycyi Bentkowskiego Hist. Lit. Pol. z wdzięcznością użyty będzie. Wdzięczność należy się P. Hr. Raczyńskiemu od naszéj tak uczonéj, jak nieuczonéj publiczności, za troski, zabiegi i nakłady podjęte w tak chwalebnem, a oraz użytecznem przedsięwzięciu, które bodaj jak najdłużéj z pożądanym wypadkiem prowadził daléj. Ośmielę się tylko uczynić uwagę co do ogółu przedsięwzięcia. Wybornym jest zamiar wydania w przekładzie polskim tych autorów łacińskich, których dotąd w mowie ojczystéj nie mieliśmy; ale użyteczniejszem stałoby się przedsięwzięcie, przez rozszerzenie planu i do tych autorów, których już mamy w prawdzie przekłady, ale dziś, albo mniéj smaczne, albo nie znajdujące się wcale w handlu księgarskim; zwłaszcza też autorów, których dla ich wewnętrznéj wartości, lub dla wzorowego wykładu i edykcyi, czytać i ciągle odczytywać powinniśmy. Do tego rzędu autorów liczę między innymi Cycerona, którego pisma i dla młodzieży i dla ludzi dojrzałych nie przestaną być skarbem, służącym do zbogacenia i ukształcenia i naszego rozumu i zdrowego sądu o rzeczach i imaginacyi i smaku i t. d. Wolałbym przeto widzieć wprzód w szeregu klassyków łacińskich Hr. Raczyńskiego z ich przekładém, wszystkie dotąd tłómaczone dzieła Cycerona, niż Warrona i innych pisarzów o ziemskiem gospodarstwie, lub Witruwiusza. Drukowanie textu łacińskiego obok przekładu znajduję wielce użytecznem; bo otrzymamy przez to szereg autorów łacińskich, których nam w kraju zbywa. Właśnie zaś autorów starożytnych (podobno i nowożytnych) trzeba czytać koniecznie w oryginale; a tłumaczenia mają służyć tylko za pomoc, za ułatwienie do większego ich zgłębiania. W najgorszym tylko przypadku zupełnéj nieznajomości języka, przekład ma zastępować czytelnikowi oryginał; bo wszelkie przekłady są- to (jak ktoś trafnie powiedział) obicia, z lewéj strony widziane. Nie rozwijam daléj mych uwag, bo przenikliwość światłego wydawcy wyprowadzi sobie dalsze wnioski. Zwrócę tylko jeszcze jego uwagę na tę okoliczność, iż cena teraźniejsza za wysoka, zbyt wysoka. Aby ważna jegó przysługa dla nauk stała się rzeczywistem i plonniejszem dobrodziejstwem dla ogółu, niech raczy tych klassyków łacińskich z ich przekładami kazać przedawać za najtańszą, jak może być, cenę, aby się jak najwięcéj w kraju upowszechniły. Przy teraźniejszéj zaś cenie, będą tylko w ręku możniejszych. Niech wolne będzie nabycie pojedyńczych autorów, a wtenczas dopiero błogosławieństwa późnych pokoleń podawać sobie będą imię Edwarda Raczyńskiego, jako rozkrzewiciela gruntownych wiadomości, a tem samem, jako prawdziwego i światłego dobroczyńcy, który z dostatków swoich tak zbawienny dla kraju czyni użytek. X. J.

*) Niestósownie powiedział wydawca (p. XVII): »które Mecherzyński opuścił«; bo opuszczenie znaczy pominienie z namysłu, czyli umyślnie, czego Panu Mecherzyńskiemu zarzucić nie można.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20. *Marca* 1838.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	103	$102\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{1}{12}$	$102\frac{7}{12}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$65\frac{1}{2}$	65
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$103\frac{1}{2}$	103
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	4	$103\frac{1}{4}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{2}$	103
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$43\frac{3}{4}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	4	—	$100\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{7}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	4	$101\frac{3}{8}$	$100\frac{7}{8}$
Pomorskie dito . .	4	—	$100\frac{3}{4}$
dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{6}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	4	$100\frac{1}{2}$	—
dito dito dito . .	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{6}$	—
Szląskie dito . .	4	$105\frac{1}{2}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	90	89
Złoto al marco	—	$215\frac{3}{4}$	$214\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	13	$12\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4